

CZY DEMOKRACJA kłóci się z prawami natury

Gra o tron, czyli sukces

Może za jakiś czas demokracja stanie się nieskuteczna? I kiedy do

Z PROF. BOGUSŁAWEM PAWŁOWSKIM*
ROZMAWIA TOMASZ ULANOWSKI
RYSUNEK JACEK GAWŁOWSKI

T

TOMASZ ULANOWSKI: Zacytuję panu rosyjskiego pisarza: „Najważniejsza w życiu jest siła, nie mam co do tego wątpliwości”. Tak mówił jeden z braci Strugackich pytany o sztukę dyplomacji i stosunki między państwami.

PROF. BOGUSŁAW PAWŁOWSKI: Tyle że siła to tylko jedna z walut, którymi człowiek się posługuje. W różnych okresach zyskują na wartości różne waluty. Dzisiaj są to pieniądze i zdolności intelektualne, kiedyś to była czysto fizyczna siła.

Homo sapiens jest gatunkiem na tyle elastycznym, że potrafi poradzić sobie w zmiennych okolicznościach, placąc naturze za szansę na swój biologiczny sukces w różnych walutach.

Dla mnie pieniądze, mieszkanie, samochód czy seks to tylko różne atrybuty tej samej siły...

- To prawda, ale proszę nie zapominać, że także w wielości jest siła. Szczególnie w przypadku demokracji. U większości naszych małpich krewnych, w tym u szympansów czy goryli, decydujące znaczenie ma wielkość ciała. U ludzi ważną jest też liczba solidaryzujących się osobników. Jesteśmy inteligentnym gatunkiem społecznym, który postawił na zawiązywanie przeróżnych koalicji. Pięciu może pokonać jednego, choćby był silaczem - finansowym czy fizycznym. Nie znaczy to jednak, że małpy, w tym szympansy, nie zawiązują sojuszy. Frans de Waal napisał o tym zresztą książkę pt. „Polityka szympansów”.

Założenie jednak było takie, że demokracja ma równoważyć te różne siły, chronić najsłabszych. Co z tego, skoro życie nie przestało być walką o ustalenie hierarchii? Jeśli znajdziesz się na dole drabiny społecznej, jesteś nikim - i w przyrodzie, i w demokracji.

- Bo ciągle rządzi nami dobór naturalny. Każdy człowiek, choć niekoniecznie świadomie, stara się dostosować do warunków środowiskowych, by osiągnąć cele przekładające się na wartości biologiczne; głównie - by móc przekazać swoje geny. To dlatego prawie każdy próbuje poprawić swój status społeczny.

Niestety, im wyżej na tej drabinie, tym mniej miejsca i zasobów. Dóbr nie ma nieskończenie dużo, dlatego duża ich ilość może być zgromadzona tylko przez niewielu. Stąd ogromna konkurencja. **To gdzie tu miejsce na równość, wolność, braterstwo? Ostatnio się słyszy, że kapitalizm jest sprzeczny z wartościami demokracji.**

- Chyba nie, bo w końcu jest podstawą gospodarek wszystkich państw demokratycznych. Natomiast kapitaliści muszą pamiętać, że jeżeli nie będą dystrybuować dóbr w dół drabiny społecznej, to przycięnieta do ziemi większość się zbuntuje. A podczas rewolucji ci, którzy mają dużo, płacą za swoją krótkowzroczność gardłem.

Kapitalizm w czystej postaci jest systemem chwiejnym. Łatwo prowadzi do autorytaryzmu. Ale i dyktatorzy muszą ciągle się mieć na baczności. Gra o tron nigdy się nie kończy i jest niezwykle krwawa. Tak działają przecież struktury mafijne - panuje w nich wyraźna hierarchia i ostra rywalizacja, dlatego pozycja każdego trybiku w tej maszynie jest mocno niestabilna.

Badania zapisów historycznych - np. dotyczących wikingów czy choćby starożytnego Rzymu



- pokazują, że człowiek jest zdolny do najgorszego wtedy, kiedy w grę wchodzi bardzo duża stawka. W normalnych warunkach krewnych się nie zabija, ale kiedy nagrodą może być królestwo, krew rodziny płynie warkotem strumieniem.

Lepiej mieć, niż być...

- ...o ile naprawdę jest o co walczyć. Bo gdy cofniemy się do pierwotnych społeczności zbieracko-łowieckich, to zobaczymy, że one były dość egalitarne, demokratyczne. Wszyscy mieli wpływ na podejmowanie decyzji, bo zasobów było bardzo mało. Ludzie nie mieli wielkich możliwości gromadzenia dóbr. Dlatego w grupie, najczęściej złożonej z ludzi spokrewnionych, panowała większa solidarność i redystrybucja dochodów.

Jeśli ktoś upolował duże zwierzę, to przecież nie był w stanie go całego zjeść. Łódówek nie było.

Choć kamienne narzędzia czy broń prawdopodobnie były już w przeszłości chronioną przez twórców własnością, to dopiero gospodarka wytwórcza, rolnictwo skazyło ludzkość „wirusem posiadania” i doprowadziły do rozwoju wyraźnej stratyfikacji społecznej.

To wysoka cena za umiejętność przechowywania pożywienia.

- Wysoka, ale może warta zapłacenia? Średnie współczynniki pokrewieństwa w dużych grupach zmniejszyły się, a więzi międzyludzkie rozluźniły - ale liczba ludzi i potęga ludzkości znacznie wzrosły. Wzrosła też wartość wolności osobistej, indywidualizmu - choć osobników odróżniających się się wciąż lubimy równać do średniej.

Pamiętajmy też, że życie w społecznościach pierwotnych to nie była żadna utopia czy raj. Ludzie też ze sobą walczyli, umierali znacznie częściej i szybciej. I tak jak my mocno różnili się między sobą.

Czy zatem dzisiejsza demokracja jest sprzeczna z biologią człowieka? Została nam narzucona kulturowo czy wynika z naszej natury?

- W swoim rozwoju zatoczyliśmy krąg: od społeczności pierwotnych, przez agrarne, przemysłowe, do dzisiaj, kiedy wszyscy potrzebujemy wszystkich. Żeby społeczna machina działała, mu-

si pracować każdy trybik. I maja 2006 roku w USA, domagając się amnestii dla nielegalnych imigrantów, Meksykanie nie poszli do pracy, do szkół, nie robili zakupów, nie prowadzili sprzedaży. Dzień ten nazwano „dniem bez imigranta”. Co prawda nie doszło wtedy do paraliżu amerykańskiej gospodarki, ale Amerykanie odczuli brak zaangażowania meksykańskich imigrantów w gospodarkę.

Nie wiadomo jednak, czy demokracja już z nami zostanie. To, co się dzieje w Azji, np. w Chinach, pokazuje, że skuteczne są też inne typy społeczeństwa. Choć z drugiej strony i one mogą kiedyś się zdemokratyzować.

Uważa się, że zachowaniom demokratycznym sprzyja formalny zakaz poligamii. Bo monogamia poważnie zmniejsza rywalizację między mężczyznami: prawie każdy ma partnerkę. Tymczasem w systemach poligamicznych mała grupa mężczyzn ma wiele kobiet, a wielu żadnej - więc są wykluczeni. To przecież gorsze niż czysty kapitalizm! Trudno mówić wtedy o demokracji.

Ale są też sytuacje, w których narzucenie monogamii może nie być wystarczającym czynnikiem sprzyjającym powstaniu czy utrzymaniu pełnej demokracji. Weźmy przykład Chin, gdzie selektywne dzieciobójstwo i aborcje doprowadziły do zachwiania proporcji płci. W niektórych rocznikach jest nawet o ponad 20 procent więcej chłopców (czy już mężczyzn) niż dziewcząt (kobiet). Wykluczenie tak ogromnej rzeszy mężczyzn z rynku matrymonialnego może bardzo utrudniać proces demokratyzacji. Takie wykluczenie to frustracja i zagrożenie, bo mężczyzna mający partnerkę, rodzinę ma niższy poziom testosteronu. Czyli podobnie jak mężczyzna starszy - jest mniej agresywny.

Ale co z tą demokracją, panie profesorze: jest sprzeczna z biologią czy nie?

- (śmiech) Już powiedziałem: tak plastyczne zwierzę jak człowiek dostosuje się do niemal każdego warunków - przecież ludzie są w stanie egzystować na wszystkich szerokościach geograficznych. Każdy system potrafimy wyeksploatować tak, żeby wyciągnąć z niego to, co z biologicznego punktu widzenia jest dla nas najkorzystniejsze.

Nawet komuny przekształciły się w końcu w normalne społeczności. Ich ideały - równość, tyle samo pracy dla wszystkich, wyeliminowanie różnic między płciami, nienawiści, powszechna miłość - okazały się czysto utopijne.

No to gdzie w biologii miejsce na demokrację? Nie tylko wśród więźniów, ale nawet wśród dzieci nie ma mowy o demokracji. Jest za to sporo okrucieństwa i brutalna hierarchia.

- Proszę nie zapominać, że w więzieniu zamknięta jest osoba o szczególnych cechach. Do tego żyją one nierządnie w gorszym ścisisku i izolacji niż zwierzęta w zoo. Takie miejsce są krzywym zwierciadłem, a nie uśrednionym obrazem natury człowieka. Pokazał to słynny eksperyment Philipa Zimbardo [ten amerykański psycholog zamknął grupę studentów w odosobnieniu i podzielił ich na „strażników” oraz „więźniów”; po kilku dniach pierwsi zaczęli paścić się nad drugimi]. Przecież jego uczestnicy nie zaczęliby się nawzajem poniżać, gdyby nie zamknięto ich razem, stawiając w więziennej sytuacji.

A dzieci?

- Tak, tworzą struktury hierarchiczne, ale nieopierające się na wartościach materialnych.

Tylko na sile.

- Również na sile, ale też na swoistej charyzmie czy przywódczym autorytecie.

Zatem wróćmy do dorosłych: w której firmie panuje demokracja? W żadnej, wszędzie jest hierarchia. Demokracja nie działa.

- Tak ostro bym sprawy nie postawił. Bo co jest celem demokracji? Ma łagodzić wewnętrzne konflikty, dając większości prawo decydowania. Kiedy mniejszość rządzi większością i wykorzystuje swoją władzę, zazwyczaj kończy się to krwawo, jak w Rwandzie.

Demokracja ustala inne reguły gry i bardzo pilnuje, żeby ich przestrzegano, np. nie pozwala na wymierzanie kary bez sądowych procedur.

Jednak przestrzeganie tych reguł jest wymuszane siłą przez państwo, któremu obywatele oddają monopol na stosowanie przemocy.